

„Zielone” inwestycje i coraz większa inwigilacja

30 kwietnia 2024

W rozmowie z redaktorem naczelnym „Najwyższego Czasu!” Tomaszem Sommerem Tomasz Cukiernik, autor książki „Dwadzieścia lat w Unii” wyjaśnił, jak działają dotacje z Brukseli. Wskazał, że podobnie jest z KPO.

Cukiernik przytoczył lansowaną przez media i polityków głównego nurtu, że „zyskujemy na Unii Europejskiej, ponieważ dostajemy znacznie więcej pieniędzy na dotacje unijne, niż wynosi nasza składka do UE”. „To oczywiście jest prawda, że więcej dostajemy dotacji, niż płacimy składek i to tak rzeczywiście przez te 20 lat było mniej więcej, że płaciliśmy 1 zł i za ten 1 zł otrzymywaliśmy 3 zł. Tylko że do tego jest kilka uwag” – powiedział.

„Po pierwsze, nawet jeśli byliśmy na plus o te 2 proc. PKB w tym właśnie jednym bilansie drobnym, to te 2 proc. PKB ma generalnie niewielkie znaczenie gospodarcze, czyli to, że dotacje unijne nie mają większego znaczenia” – zaznaczył.

„Druga rzecz to jest to, że to są tak naprawdę tylko przepływy pomiędzy budżetem Unii Europejskiej a budżetem Polski i te pieniądze są tak naprawdę wydawane przez urzędników. To były pieniądze, które zostały zabrane gospodarce, głównie firmom i jako składka zostały wpłacone do Unii i potem wracają, nawet jeśli jest to więcej, do polskiego budżetu i potem są rozdzielane przez urzędników. Czyli wychodząc z sektora prywatnego, wchodzi do sektora publicznego. To jest kolejne niekorzystne zjawisko” – podkreślił.

„Następna sprawa, która jest negatywna [...], to to, że dotacje dają możliwość szantażu, więc niejednokrotnie było to serwowane Polsce, że Polska musiała coś robić, jeśli chciała

dostawać dotacje. Tak było chociażby w przypadku tych wszystkich samorządów, które coś tam robiły z LGBT i trzeba było usunąć te uchwały, żeby dostały te unijne fundusze” – przypomniał.

Wskazał, że podobnie było z KPO – „też był szantaż ze strony Unii Europejskiej”. „Więc widzimy, że dotacje powodują tak naprawdę utratę suwerenności i niezależności. Pieniądze idą nie na to, co byśmy chcieli, tylko na to, co chce Unia Europejska. I tak jest w przypadku całego KPO” – zwrócił uwagę. „KPO nie jest po to, żebyśmy sobie wydawali pieniądze na to, co nam potrzeba i co chcemy, tylko KPO jest po to, żeby realizować unijne polityki. Zresztą, wszystkie dotacje są po to, żeby realizować unijne polityki, a nie żebyśmy robili to, co my chcemy” – powiedział.

„W przypadku akurat KPO wygląda to w ten sposób, że zdecydowana większość tych pieniędzy idzie na „zielone” inwestycje, na dekarbonizację, na OZE, no i na cyfryzację, czyli de facto inwigilację, bo do tego sprowadza się cała ta cyfryzacja – do jeszcze większej inwigilacji ludzi” – skwitował.

Autorstwo: MM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)